DZIENNIK WARSZAWSKI

Czwartek 28 Kwietnia / 10 Maja 1855 roku. № 123.

Jutro Ś. Mamerta Biskupa.
Wschód słoń. o god. 4 min 14. — Zachód o g. 7 m. 39.

Z Petersburga 15 (27) Kwietnia.

W Nr. 42 »Gazety St. Petersburgskiéj« ogłoszoną była wiadomość o *ostatnich chwilach w Bogu spoczywającego Cesarza Mikołaja Pawłowicza.* Obecnie wydaną została, wydrukowana za Najwyższem zezwoleniem broszura pod tytułem: *Ostatnie godziny życia Cesarza Mikołaja 1go*, zawierająca szczegóły tego bolesnego wypadku, który całą Rossję pogrążył w głębokiem smutku. Jesteśmy przekonani, że czytelnicy pospieszą z nabyciem tego drogocennego wspomnienia o zgonie Monarchy przez Rossję opłakiwanego, które jest przeznaczone na wspomożenie rannych i rodzin poległych przy obronie Sebastopola. Na ich to korzyść obrócony będzie wszelki przychód zyskany za sprzedaż broszury.

Wymowny autor, opisawszy szczegóły ostatnich słów wiekopomnego Monarchy, zamyka swój opis następnemi słowy:

»Taki był zgon opłakiwanego przez nas CESARZA. Spowiednik JEGO, *zacny* i *dobry*, jak wyrzekł Monarcha w jednéj z przedśmiertnych chwil Swoich, ojciec Bażanow, przed którym, z godności i obowiązków jego, odkryte były wszystkie tajniki duszy CESARZA, mówił nam zalewając się łzami: »Z powinności mego urzędu, wielu umierających, a w téj liczbie i znanych ze swéj prawości, opatrywałem ostatniemi Sakramentami św. i modlitwą, ale nigdy nie widziałem tak wzruszającego i wielkiego tryumfu wiary chrześćjańskiéj nad śmiercią.« Drugi świad-k zgonu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, dodaje do tego: »Jeśliby można było wprowadzić do Jego gabinetu, na kilka godzin przedtem, człowieka nieuznającego Boga i Jego Opatrzności, wtedy człowiek ten wyszedłby stamtąd chrześćjaninem.«

»Lecz niezatrzymamy się na tych jednych wypadkach i okolicznościach, w których tak jasno się przedstawia czystość duszy, zamiarów, wszelkich pobudek CESARZA MIKOŁAJA, w ostatnie dnie i godziny życia JEGO. Większą jest dla nas jeszcze radością wiedzić i dowieść czytelnikom i wszystkim spółziomkom naszym, że w NIM te uczucia, ta czystość duszy zawsze były też same. Za dowód może temu służyć pozostawiony przez NIEGO testament.«

»Pisany on jest od początku do końca własną ręką CESARZA, jeszcze w 1844 roku, 4 maja w dzień Wniebowstąpienia (jak o tem nadmienił w końcu aktu pod Swym podpisem). Wspomniał ON także, że chociaż testament ten jest bruljonem, ale *prosi* aby wszystko wypełniono według tego aktu, jeżeli ON nie zdąży przepisać go na czysto. Przy czytaniu tego testamentu, niewiadomo co bardziéj podziwiać, podziwiać z roskoszą, czy wyrażone, albo właściwiéj mówiąc, tchnące w każdym jego wyrazie uczucia, czy tkliwéj troskliwości ojca rodziny, który wchodzi we wszelkie szczegóły położenia małżonki i dziatek, czyli też gorącéj miłości dla ojczyzny i jéj sławy, czy nareszcie pokorę chrześćjańską i wspaniałomyślność.

»Uczynimy tu przedewszystkiem uwagę — między innemi i dla tego, aby zapobiedz jeśli można, nierozsądnym pogłoskom, rozszerzanym przez niektóre gazety, o mniemanym, nigdy nieistniejącym testamencie politycznym PIOTRA WIELKIEGO, — że w testamencie CESARZA MIKOŁAJA PIERWSZEGO, pisanym na kilka lat przedtem, przez Samowładcę najobszerniejszego w świecie państwa, w zupełnéj sile męskiéj, pośród najbardziéj sprzyjających okoliczności, nie masz nawet i w widokach ambicji, jeśliby miał takowe, ani jednego artykułu, ani jednego wyrazu tyczącego się polityki, nietylko zagranicznéj ale i wewnętrznéj. — Wiedział ON, że wszelka skazówka tego rodzaju, uczyniona przez MONARCHĘ i Ojca, mogłaby w pewnym stopniu ograniczyć lub utrudnić działania Następcy JEGO Tronu, podczas jakiéj nagłéj zmiany okoliczności. Znał też i zasady i serce Swego Następcy, i nie wątpił, że wszystko dokonane przezeń, będzie dla dobra Rossji, tak, jakby On sam uczynił na JEGO miejscu i w JEGO położeniu. — Testament ten, z wyjątkiem kilku rozporządzeń dotyczących własnego osobistego majątku CESARZA, jest rzec można, tajemną rozmową JEGO duszy z sobą, wylaniem myśli i uczuć, jako człowieka i chrześćjanina. Nie chciał ON nawet nazwać aktu tego swą *Ostatnią wolą*, jakoby nie pozwalając sobie roskazywać z po-za-grobu, i dał mu nazwę więcéj skromną, nawet pokorną: *Swoich ostatnich życzeń.*

»Uświęciwszy, według chrześćjańskiego obyczaju, początek tego aktu testamentowego imieniem Boskiem: Ojca i Syna i Ducha Świętego, CESARZ pisze daléj:

»W roku 1831, 21 czerwca, przy początku cholery, napisałem na prędce ostatnie moje życzenia. Bogu miłosiernemu spodobało się nietylko zachować życie całéj wówczas Naszéj Familji, ale z łaski Bożéj od owéj pory pomnożyła się Ona znacznie. Te szczęśliwe wydarzenia muszą zmienić w części Moje pierwsze zamiary, i dla tego uważam za potrzebne postanowić co następuje, jako wynurzenie moich ostatnich życzeń.

Artykuł 1szy Aktu testamentowego, poświęcony jest w zupełności TEJ, która przez cały ciąg życia spoczywającego obecnie w Bogu CESARZA, zajmowała pierwsze miejsce w JEGO sercu, po uczuciu Monarszych względem Rossji obowiązków. — Oznaczywszy majątki nieruchome rozmaitego rodzaju: pałace, dacze, folwarki i wsie składające osobistą własność NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNY, dodaje ON: »Pragnę jednakże, aby żonie mojéj pozostawione było użytkowanie z pokojów Jéj w Pałacu Zimowym, na wyspie Jełagina i nowym pałacu w Carskiem siele.«

»Oprócz tego, chociaż z prawa następstwa pałac Mikołajewski (Aniczkowa) należeć winien do starszego Syna Mojego, ale dożywotnie używanie onego pozostawiam Méj Żonie, jeśli się to Jéj spodoba.«

»Zalecam wszystkim dzieciom i wnukom Moim lubić i szanować Ich Rodzicielkę i dbać o Jéj spokój, uprzedzać Jéj chęci i starać się o pocieszenie Jéj starości przez ich tkliwą troskliwość. Nigdy i nic ważnego przez całe swe życie nie przedsiębrać, nie zasięgnąwszy poprzednio Jéj rady i błogosławieństwa macierzyńskiego.

»Młodsi Synowie Moi mają być aż do pełnoletności zupełnie od Niéj zawiśli.

W artykułach 2, 3, 4 i 6m, wspomniawszy, że podarowany Mu przez CESARZA ALEXANDRA I, pałac Mikołajewski (Aniczkowa), ze wszelkiemi w rozmaitych czasach do niego przykupionemi domami i miejscami, równie jak i pozostały po CESARZOWEJ MARJI FEDORÓWNIE majątek Gatczyński, na zasadach i warunkach w Jéj testamencie ustanowionych, należyć mają do NASTĘPCY Tronu, — którego On, z natchnienia przeczucia ójcowskiego i jakoby uważając siebie za zeszłego już z tego świata, wszędzie nazywa CESARZEM, — Monarcha przeznacza dlań własny Swój arsenał w Carskiem Siele, a WIELKIEMU KSIĘCIU KONSTANTEMU MIKOŁAJEWICZOWI wszystkie modele morskie, teleskopy i łuby, gabinet medalów i własną Swą bibljotekę w pałacu Aniczkowa.

Artykuły 5, 7 i 8y zawierają w sobie rozdział pozostawionego przez CESARZOWĘ MARJĘ FEDORÓWNĘ oddzielnego kapitału, pomiędzy WIELKICH KSIĄŻĄT: KONSTANTEGO, MIKOŁAJA i MICHAŁA MIKOŁAJEWICZÓW, z wymienieniem uczynionego z ich części użycia, na kupno majątku Strelińskiego dla WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, a folwarku Znameńskiego dla WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, i Małego Znameńskiego dla WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

W art. 7m, mówiąc o folwarku należącym do WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, i zostającym jako dożywocie w posiadaniu NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNEJ, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ nadmienia: »od żony Mo-

---

RZUT OKA

NA HISTORYCZNY ROZWÓJ STANU SZLACHECKIEGO W DAWNEJ POLSCE, ZA PANOWANIA JEJ KSIĄŻĄT I KRÓLÓW Z RODU PIASTA POCHODZĄCYCH.

przez

Wacława Alexandra Maciejowskiego.

(Ciąg dalszy).

Obywatele znowu podzielili się na więcéj i mniéj dla kraju pożytecznych. — Do rzędu pierwszych należeli herbowni i tytularni, panami po szczególe a w ogóle szlachtą nazywani, którzy swoją posiadając mogli nadto powszechną dzierżeć własność. Do drugiego liczono tych którzy na powszechnéj siedzieli, swojéj własności pozbawieni będąc: ci byli szlachtą różnego stopnia, a do ich pocztu zarówno panowie jak i lud należał rycerski. Stopnia tego dosługiwać się dozwolono i tym którzy własności nie mając chodzili dzierżawą, którzy, porodziwszy się szlachtą, albo na cudzéj siedzieli roli; albo zrodziwszy się ludźmi, siedzieli na takiéj, która powszechną własność kiedyś lub teraz jeszcze stanowiąc (donacyjne, duchownych zakładów własne dobra, kmiece i sołtysie role i t. p.), dostarczała im środków do występowania konno na wojnę. Czego jeżeli nie czynili, wtedy za zwyczajnych ale wolą swą mających ludzi uważani będąc, nie mieli prawa liczyć się do szlachty.

Każdy z tych stanów głowszczyznę swoją i osobne posiadał prawa, w których granicy ażeby się trzymał, czuwała nad tem głowa szlachty czyli król, majestatycznemi nad wszystkimi, za wazalów ojczyzny uważanymi celując obywatelami.

PANOWIE.

Ponieważ były u Celtów uprzywilejowane od kapłanów i rycerzów początek swój wywodzące rody; a u Niemców istnieli boskiego pokolenia mężowie, przeto łatwo tam przyszło jednym i drugim mieć znaczenie i przewagę w narodzie. Gdy zaś nie miało to miejsca u Słowian, więc zasługą musieli dobijać się u nich o to ludzie znakomici, co u innych narodów nastręczał przypadek. Nie trudno było nabyć wziętości w obywatelstwie kto z narodem i dla narodu żył, kto, chociażby też na pozór tylko, nie dbając o siebie i cały dla publicznego będąc wylany dobra, popularyzować się umiał, kto trafić do humoru, kto serca współobywateli pozyskać sobie umiał. Znali się dobrze na tych sztukach nie tylko krajowcy ale i z cudzoziemców ci, którzy osiadając między nami przeobrażali się w narodowców, język, humor, obyczaje przyjmując słowiańskie, chociaż mieli serce po większéj części cudzoziemskie. Jakoż nie mogło być inaczéj; bo nie było w mocy przybyszów, ażeby w nowe wstąpiwszy życie mogli się zupełnie wyzuć z dawnego i mówiąc z wieszczem nie dozwolić naturze odżyć znowu po nastąpionéj politycznéj śmierci. Właśnie też każdy cudzoziemiec, który się zesłowiańszczył, i przestał być kim się urodził, nieraz mimo najusilniejszego o to starania, nie mógł się stać czem być chciał: co na wielkie nieszczęścia często narażało tych, którym się on na współobywatela narzucił.

Pomnąc na to co o tworzeniu się rodów i plemion u przedkarpackich, gdzieindziéj już mówiliśmy słowian, łatwo sobie wyobrazić, jak u zakarpackich powstawały w odległéj już starożytności te rody, które nam historja jako zupełnie rozwinięte, jako wiele znaczące, w wielkich gminach narodu czyli w monarchiach, i w ograniczonéj liczbie ukonstytuowane przedstawiwszy, dała do zrozumienia, że reszta w tychże monarchjach mieszkających rodów, których zapewne było daleko więcéj, nie miała takowego co owe znaczenia. Wspomina Jornandes o siedmdziesięciu panach, réj w państwie Antów wraz z Monarchą, w czwartym po Chrystusie wieku wiodących, i tyluż podobnie u Polaków znaczenie w dwunastym mających wymienia Kadłubek i Długosz. —

jéj zależyć będzie, w jakim czasie oddać folwark w posiadanie Memu synowi; życzyłbym sobie by to nastąpiło przy Jego żenieniu się.«

Nie zapominając o niczém, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ pozostawia uznaniu WIELKICH KSIĄŻĄT, Swych Synów. podział własnéj Jego stadniny na równe części za pomocą losowania (art. 9), WIELKIEMU zaś KSIĘCIU MICHAŁOWI PAWŁOWICZOWI pozwala wybrać w wielkiéj stajni te konie, które życzyć będzie posiadać (art. 10). Lecz i wśród tych familijnych, gospodarskich, rzec można rosporządzeń, napotykamy uczucia dowodzące opiekowania się i czułego względu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA na ubogich, którzy wsparcie od Niego pobierali, na pokojową i inną służbę jego, oraz na mieszkających u niego *podeszłych inwalidów.* Powiedziawszy w art. 11m. że cały jego w gotówce kapitał, zostający pod rozmaitemi nazwami, w zawiadywaniu własnego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI kantoru, powinien być na równe części podzielony pomiędzy trzy WIELKIE KSIĘŻNE, MARJĘ, OLGĘ i ALEXANDRĘ MIKOŁAJEWNY, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ wnet dodaje: »lecz ponieważ z procentów tego kapitału wypłacało się wiele emerytur, *proszę* zatem by takowe pobierane były z kasy państwa lub z gabinetu, wedle uznania CESARZA (1); w następującym (12 art.): życzę sobie by wszystka Moja *służba pokojowa*, która Mi wiernie i gorliwie służyła, pobierała dawną płacę jako emeryturę. Do liczby tych sług liczę lejb-reitknechtów i furmana Mego Jakóba;« w art. 15: »Proszę CESARZA, by zapewnił byt podeszłych inwalidów, którzy u mnie pod nazwą arsenałowych w rozmaitych miejscach mieszkali. Życzeniem jest Mojem, by zostawali do końca życia w dawnym bycie, wyjąwszy jeżeli utrzymanie ich ma być polepszone.«

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ *prosi* także swego Następcę (art. 13) mieć wzgląd na wierną i długoletnią służbę radcy tajnego Blocka, a to przez wyznaczenie mu emerytury wyrównywającéj płacy jaką pobierał.

Artykuł 14ty zwraca na się szczególną uwagę z powodu rozczulającego wyrażenia uczucia długotrwałéj przyjaźni, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ wspomina o towarzyszach pierwszych Swych lat słowami z serca płynącemi, w których niknie, zda się, przestrzeń MONARCHĘ od poddanych oddzielająca. »Od dzieciństwa Mego dwie osoby były przyjaciołmi i towarzyszami Moimi; przyjaźń ich dla mnie była zawsze stałą. Kochałem jenerał-adjutanta Adlerberga jak rodzonego brata i spodziewam się mieć w nim do końca życia niezmiennego i szczerego przyjaciela. Siostra jego Julja Teodorówna Baranowa wychowała jak dobra i gorliwa krewna trzy Moje córki. Proszę wyznaczyć obu na Moją pamiątkę, oprócz pobieranéj przez nich emerytury, po 15 t. rs. Po raz ostatni dziękuję im za miłość braterską.«

W następnych (16tym i 17tym) artykułach, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, wyrażając swą życzliwość i wdzięczność wszystkim osobom które się trudniły wychowaniem WIELKICH KSIĄŻĄT i WIELKICH KSIĘŻN, Jego dzieci, zalecając by ich kochano i szanowano, oraz powierzając Następcy Tronu ustalenie ich pomyślności, dziękuje także księdzu Muzowskiemu, który był wtedy Jego spowiednikiem, a także lejb-doktorom Arendt, Markus, Mandt i Reinhold, za okazane przez nich trudy i opiekę, *dziękuję serdecznie*,— są to własne JEGO CESARSKIEJ MOŚCI wyrazy, tym którzy mieli szczęście służyć MU i być do Niego mniéj więcéj z powodu swych obowiązków lub zaufania jakie w nich pokładał zbliżonymi, wymieniając w osobnych artykułach (18, 21 i 22) księcia Piotra syna Michała Wołkońskiego, »który pomimo podeszłego wieku, opiekował się ze stałą gorliwością i przywiązaniem tak Mną, jak i całą Mą rodziną, oraz własnemi Mojemi interesami.« Księcia Hilarego syna Bazylego Wasilczykowa, o którym mówi: »Rozpocząłem pod jego zwierzchnictwem służbę; zawsze był on moim przyjacielem, przewodnikiem i nareszcie pierwszym w sprawach państwa pomocnikiem;« i Jenerał-Feldmarszałka Księcia Warszawskiego, »tak za jego szczere przywiązanie i przyjaźń, jak i za czyny bohaterskie, któremi przyczynił się do podwyższenia sławy naszego oręża i zgnębił zdradę.« Z liczby tych, którzy zawsze przy nim zostawali lub używani byli do spraw zarządu kraju dotyczących, a którym NAJJAŚNIEJSZY CESARZ tak szczerze dziękuje *za trudy i punktualne pełnienie Jego poleceń, oraz za wierną. tyle krajowi pożytku przynoszącą służbę*, (art. 19 i 20) (2), wielu zmarło przed swym Monarchą; pozostali, a tych liczba nie wielka, zachowują święcie w swych sercach tę Jego ostatnią pochwałę, daną im jakby z innego, lepszego świata. Szczęśliwi, jeżeli przez gorliwą służbę dla panującego Syna Niezapomnianego MONARCHY, będą mogli usprawiedliwić tę pochwałę.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ wyraża także swe zadowolenie i wdzięczność wszystkim jenerał-adjutantom, jenerałom ze SWEGO orszaku i fligel-adjutantom, którzy przy Nim zostawali (art. 23), zalecając im służyć z równą miłością i przychylnością Synowi Jego. Przechodząc następnie od osób prywatnych, które przy Nim służyły, do wszystkich swych wojsk ukochanych, mówi: »Dziękuje sławnéj, wiernéj Gwardji, która ocaliła Rossję w 1825 roku, oraz walecznym i wiernym Armji i Flocie; błagam Boga, by w nich zachował na zawsze toż samo męstwo, tegoż ducha, jakiemi się przy Mnie odznaczały; dopóki duch ten istnieć będzie: spokojność Państwa tak zewnątrz jak wewnątrz jest zabezpieczona, i biada wrogom jego! Kochałem ich jak Swe dzieci, starałem się o ile mogłem byt ich polepszyć; jeżeli nie zewszystkiem MI się powiodło, to nie dla braku chęci, lecz dla tego, że albo nic lepszego nie mogłem wynaleść, albo nie mogłem więcéj uczynić« (art. 25).

Następnie NAJJAŚNIEJSZY CESARZ zwraca się znowu do Członków Najdostojniejszéj Swéj Rodziny, i innych połączonych z Nim przez związki krwi lub małżeństwa osób, dziękując tak swym jak i NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ Krewnym i Powinowatym za dowody przyjaźni (art. 28, 29 i 30). O starszéj Swéj Siostrze WIELKIEJ KSIĘŻNEJ MARJI PAWŁÓWNIE tak się wyraził: »Miałem dla niéj od dzieciństwa szczególne przywiązanie za stałą Jéj dla Mnie łaskawość. Potém przyjaźń Jéj dla Mnie większéj jeszcze nabrała ceny, i w nikim na świecie nie miałem tego co w Niéj zaufania; Szanowałem Ją jak *Matkę* i wynurzałem się przed nią z całą szczerością, z głębi serca Mego. Wyrażam Jéj obecnie po raz ostatni serdeczną Mą wdzięczność za błogie chwile w rozmowie z Nią spędzone;« o WIELKIM zaś KSIĘCIU MICHALE PAWŁOWICZU, Który wraz z Panującym CESARZEM, i z jenerał-adjutantami księciem Wołkońskim i hrabią Adlerbergiem, miał być wedle tego testamentu wykonawcą JEGO woli, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ tak się wyraził: »CESARZOWI i całéj Mej Rodzinie, polecam kochać i szanować Mego brata i wiernego przyjaciela MICHAŁA PAWŁOWICZA; jest On dla nich żywym przykładem, jak bratu służyć należy. Przy téj okoliczności dziękuję serdecznie MICHAŁOWI PAWŁOWICZOWI za JEGO braterską miłość i stałe usługi: proszę Go by zasilał dobremi radami Me dzieci, które polecam jego łaskawym względom.«

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ zaleca także, lub wedle słów JEGO, *zaklina* swych dzieci i wnuków, by kochali i szanowali z całéj duszy Swego MONARCHĘ, służyli MU wiernie, niezmordowanie, bez szemrania, do ostatniéj kropli krwi, do ostatniéj chwili życia, i pamiętali, że winni dać innym z siebie przykład, jak służyć powinni wierni poddani, pomiędzy którymi oni pierwsze trzymają miejsce« (art. 26).

»Przekonany Jestem, mówi daléj NAJJAŚNIEJSZY CESARZ (art. 27), że Syn Mój ALEXANDER MIKOŁAJEWICZ, będzie zawsze pełnym uszanowania i czułym Synem, jakim zawsze względem NAS być umiał; powinność ta stanie się jeszcze świętszą, odkąd Matka Jego sama pozostanie! Tak w jego jak i wszystkich dzieci i wnuków miłości i czułem przywiązaniu, powinna Ona znaleść pociechę w Swéj samotności. W obchodzeniu się ze Swymi braćmi Syn mój powinien starać się połączyć, jak *Ojciec rodziny* wzgląd na ich młodość z niezbędną mocą charakteru, i nie dopuszczać ani sprzeczek familijnych, ani nic takiego coby mogło szkodzić *dobru służby*, a tem bardziéj kraju, i w podobnych razach, od czego ochroń nas Boże, powinien zawsze pamiętać że jest *Monarchą*, a wszyscy inni członkowie rodziny, *poddanymi.*«

Cały ten tak ważny testament w Bogu spoczywającego CESARZA był przez Niego napisany bez żadnego przygotowania lub zawczasu obmyślonego planu, jedynie na skutek natchnienia jakie mu dawały uczucia duszę jego napełniające. Lecz na skutek tegoż natchnienia, wyraził w ostatnich artykułach to, co najbardziéj i najlepiéj charakteryzuje wszystkie dążności, cały stan Jego czystéj duszy, oświeconéj gorą-

(1) W tymże 11-m art, NAJJASNIEJSZY CESARZ postanowił, by kapitały zostawały zawsze w Rossji; WIELKIE XIĘŻNE mogą pobierać tylko prowizją z takowych, lub nabyć za nie dobra w Rossji.

(2) Podajemy wyrazy oryginalne wyjęte z art. 19 i 20, o których tu mowa:

19) „Dziękuje hr. Benkendorf i hr. Orłow za stałą ich przyjaźń oraz prawie nieustanne przy Mnie znajdowanie się i trudy, jak niemniéj za gorliwość z jaką wykonywali wszystkie dawane im zlecenia.

20) Dziękuje ks. Czernyszew, ks. Menszykow, hr. Nesselrode, hr. Kankrin, hr. Błudow, hr. Kisielew, za wierną. tyle krajowi użyteczną ich służbę.

Spisana w szóstym wieku Bawarów ustawa wylicza pięć rodów, które w kraju tym poważanie największe niegdyś mając, króla z pomiędzy siebie wybierały. Domysł jest prawdopodobny, że pierwotnie nie były to niemieckie rody, ale z Panonji i Styrji scyrskie (litewskie) do Bawarji wędrowne plemiona. Zniemczywszy się one w niewiadomym czasie wystąpiły z niemieckiemi już nazwami w owéj ustawie. I w Krymie niegdyś pięć rodzin starodawnych z Dżengischanem tu przesiedlonych przewodniczyło całéj ludności, która zresztą w równości prawa żyjąc, miała za poddanych jeńców wojennych jedynie. Późniéj krymskie pokolenia okazywały wybieranym nawet od siebie naczelnikom rodów uszanowanie wielkie, i nie tylko ci, którzy ich na przywódzców wybierali sobie, lecz i wszyscy ci którzy się z temi łączyli rodami, za klientów się lubo nie za wazalów uważali tychże. Tak i zniemczeni Dytmarsowie z pewnych rodów wybierali sobie urzędników a i u Czechów dwunastu kmieci (radzców) wybierano na sędziów najwyższych z pewnych rodów. Nikt też u nich nie mógł być w niektórych razach czynnym na sejmie, kto nie był kmieciem z kmieci. Oprócz tych przykładów nie znam ich na teraz więcéj; wszakże i te wystarczają na udowodnienie twierdzenia, że pierwotne słowian rządy ważąc się między rodowemi a gminnemi przechyliły się ku monarchicznym dla tego, że nie płonną miały nadzieję możne rody, iż w nich jedynie będą mogły rozwinąć swe prawa, których zarody z czasów przedmonarchicznych w monarchiczne wniosły. Zająwszy w królestwie pierwsze, jak już widzieliśmy, miejsca na dworze, w ziemstwie, na wiecy; tudzież, jak wnet zobaczymy, w rycerstwie, w kościele i gospodarstwie krajowem rej wodząc, zaczęły się krzątać około rozwinięcia praw swoich rodów ugruntowanych na tak zwanéj żenitbie επιγαμια, na herbach, uczczeniach zaszczytach, imionach, urodzeniu i z duchem czasu godzić je usiłowały. Prawa te rozebrawszy, pokażemy przez to czem rzeczywiście byli panowie, i w jakim stosunku stanęli do szlachty i ludu.

Resztki starodawnego z Azji przyniesionego i kastowością trącącego prawa, dają się spostrzegać w Tessalji, gdzie na kilka przed Chrystusem wieków utrzymywało się prawo rodów nie żenienia się, jak tylko w swoim lub w obcym politycznie z sobą zjednoczonym rodzie. Celem tego prawa było utrzymanie w familji majątku rodzinnego, by mieć środek do utrzymania świetności domu. Téj zasady trzymała się czeska Rozenbergów rodzina w XIV jeszcze wieku, a dziś nawet jak w swéj podróży do Czarnogórza opowiada Popów, trzymają się jéj Czarnogórcy dla téj przyczyny, ażeby od wieków zawiązane między pewnemi rodami slabne, scytyjskim już ludom znane braterstwa, utrzymać przy życiu. Zwyczaj ten επιγαμια czyli „prawem wzajemnéj żenitby“ od starożytnych zwany Greków, przybrał charakter polityczny u Słowian nadłabańskich, gwałtem do chrześćjaństwa nawracanych. Zakazywał bowiem każdemu bez różnicy stanu krajowcowi, króla nawet nie wyjąwszy, żenić się z niemką. — Religja chrześćjańska wygluzowała barbarzyńskie to prawo, przyjąwszy natomiast zasadę z rzymskiego w całéj Europie upowszechnioną, „że między niewolnego a wolnego stanu człowiekiem małżeństwo prawne miejsca mieć nie może.

Herby przedstawiały pierwotną historją rodów, wykazując w malowidle czy który i skąd do słowian przybył, jaki miał charakter, czem się odznaczył i jakie dla kraju położył zasługi? Znim łączące się pieczęcie uwieczniały imie tego, który je przykładał do pisma. Jako rodowo-pańskie znaki pozostały się one na zawsze w Czechach, którzy nie mając we zwyczaju przyjmować obcego rodu osobę do herbu, przez to samo ani herbu ani pieczęci rodowéj nie zmieniali nigdy. Przeciwnie Polacy zmieniali jedno i drugie, przyjmując do swych rodów a więc i do herbów, ludzi obcego stanu, gminnych nawet nie wyjąwszy, i przez nie zacności swojego rodu dowodzić dozwalając im.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

cą wiarą, pełnéj prawdziwéj pokory chrześcjańskiéj.

„Dziękuję, mówi CESARZ (art. 31), wszystkim tym co mnie kochali, wszystkim co MI służyli. Przebaczam wszystkim tym, co Mnie nienawidzili.

„Proszę (art. 32) wszystkich, kogo mogłem niechcący zasmucić by Mi przebaczyli. Jako człowiek ulegałem wszystkim ludzkim ułomnościom, starałem się poprawić w wadach, do jakich poczuwałem się. W jednem Mi się wiodło, w innem przeciwnie; proszę szczerze o przebaczenie.“

„Umieram (art. 33) z sercem przepełnionem wdzięcznością za wszystkie dobro, jakiem spodobało się panu Bogu Mnie w tém życiu wynagrodzić, umieram z *gorącą miłością dla Naszéj sławnéj Rossji*, któréj wedle Mego rozumienia wiernie i szczerze służyłem: ubolewam, że nie mogłem zrobić tego dobra, które tak szczerze zdziałać chciałem. Syn Mój Mnie wyręczy. Będę błagał Boga, by pobłogosławił Mu w trudnym zawodzie jaki rozpoczyna i by dopomógł Mu za pomocą niewzruszonych zasad bojaźni Boga, wzmocnić Rossję, dozwalając jéj by doprowadziła do końca swe urządzenie wewnętrzne i chroniąc ją od wszelkiego zewnętrznego niebezpieczeństwa. — *W Tobie Panie nadzieję pokładam, niech nie powstydzę się na wieki!*

„Proszę (art. 34 i ostatni) wszystkich tych co mnie kochali, by się modlili za pokój duszy Mojéj, którą oddaję Bogu Miłosierdzia, z zupełną ufnością w Jego dobroć, z zupełnem poddaniem się Jego woli. — Amen.“

W osobnym przy testamencie dodatku, po rozporządzeniach co do niektórych z pamiątkami połączonych obrazów św., NAJJAŚNIEJSZY CESARZ wyznacza w darze dla członków Swéj Najdostojniejszéj Rodziny i dla rozmaitych osób prywatnych, w téj liczbie i dla Swych sług pokojowych, niektóre z przedmiotów, które do Niego należały, a których cena jest nieznaczna. Wiedział on, jak przedmioty te, niezależnie od ich większéj lub mniejszéj wartości wewnętrznéj, drogie będą dla tych, którzy je otrzymają z rąk, iż tak powiem, samego CESARZA, chociaż po jego zgonie. W końcu tego dodatku NAJJAŚNIEJSZY CESARZ *prosi jak najusilniéj by pogrzeb Jego był najprostszy*, i by termin żałoby skrócony został, wyrażając obok tego życzenie, by Go *pochowano za ojcem koło muru, tak, iżby pozostało koło Mnie miejsce dla Żony.*“

Oprócz tego do teastamentu, lub wedle słów NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, *do wyrażenia Jego ostatnich życzeń*, dodany jest osobny artykuł, napisany w 1845 roku. (1)

Podajemy tu artykuł ten in extenso:

„20go lipca 1844 roku spodobało się Bogu powołać do siebie Najukochańszą Córkę Naszę, ALEXANDRĘ. Korząc się przed niezbadaną wolą, znosimy ten cios bez szemrania, z mocną nadzieją, że jeżeli stało się *tak* z Jego woli, stało się *ku lepszemu*, i że przy Stwórcy znajdzie więcéj pociechy, niż tu w zabiegach życia.

„Błagamy Boga by zachował Nam innych Nam miłych.

„Własny mój kapitał w gotówce, który na mocy art. 11go miał być podzielony pomiędzy trzy Moje Córki, ma być obecnie podzielony na równe części między córki Moje.— MARJĘ i OLGĘ.

„Przedmioty jakie były przeznaczone dla Méj Córki ALEXANDRY, pozostawiam Synowi ALEXANDROWI dla podzielenia takowych wedle Jego uznania. Medalion i pieczątkę, które Mi zmarła córka na łożu śmierci podarowała,—zapisuję żonie Mojéj, e po Niéj Synowi ALEXANDROWI.

„Portret Córki ALEXANDRY, u Mnie na stole znajdujący się, ofiaruję szpitalowi na Jéj pamiątkę wznoszącemu się.“

Czytając ten rozczulający dodatek do testamentu i sam testament, przypomnieliśmy sobie to, co jeden z najwymowniejszych historyków powiedział o dochowanym do naszych czasów testamencie jednego z wielkich monarchów dawnéj Rossji. „Bez tego testamentu,“ pisze Koramzin, „nie poznalibyśmy pięknéj duszy Monomacha.“ Tak się rzecz ma i obecnie; ci nawet, którzy śledzili pilnie i bezstronnie wszystkie czynności CESARZA MIKOŁAJA w ciągu 30-letniego pełnego sławy panowania, jak niemniéj ci, którym wiadomem było jego życie familijne, przykładne i pełne nauki nawet dla osób prywatnych, mogą po przeczytaniu naszego nie mistrzowskiego, lecz dokładnego i pełnego wyciągu z JEGO testamentu, nauczyć się lepiéj poznać, lepiéj cenić piękne przymioty wielkiéj JEGO duszy, silnéj zarazem i czułéj.

Takie na nas samych wywarła wrażenie ta, jakiemy ją nazwali, tajemna z samym sobą Jego rozmowa, i zdaje się nam, że słyszymy schodzące do nas z Nieba wyrazy Zbawiciela:

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“

(Ew. zap. u Matensza. Roz. 5 art. 8.)

(1) 3go Marca.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Od 18go (30go) do 19go kwietnia (1go maja), ogień nieprzyjaciela był umiarkowany, lecz wzmógł się wieczorem przeciw bastjonom 4mu i 5mu. Skierowawszy w nocy około 10,000 wojska przeciw przykopom naszym przed 5tym bastjonem, nieprzyjaciel zawładnął takowemi za pomocą silnego ataku i zabrał znajdujące się tam małe moździerze à la Coborane w liczbie 9ciu; dalsze jego posuwanie się wstrzymał ogień naszych baterji.

20go kwietnia (2go maja) nieprzyjaciel skierował na bastjony Nra 4ty i 5ty, oraz na połączone z niemi fortyfikacje, jak najsilniejszą kanonadę, lecz wszystkie uszkodzenia zostały w nocy naprawione; użyto z powodzeniem przeciw nieprzyjacielowi 5 kamufletów. (*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 3 Maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, lord Clarendon, który nie był obecny przed trzema dniami kiedy lord Derby wystąpił z interpelacjami w przedmiocie konferencji wiedeńskich, uznał za potrzebę udzielić niejakich objaśnień w Izbie, ale nie powiedział nic więcéj jak to co lord Palmerston oświadczył w Izbie niższéj, to jest mniéj więcéj, że Izba dowie się wszystkiego z protokółów konferencji które jéj niedługo zostaną przedłożone. (*Independance Belge*).

— Anglja zrzeka się widocznie wspomnień Waterloo. Z najwyższego rozkazu *Waterloo Chamber* największa sala galowa w zamku Windsor, w któréj znajdują się portrety Cesarza Alexandra, Cesarza Franciszka, Króla pruskiego Fryderyka-Wilhelma, Księcia Wellingtona i marszałków Schwarzenberg i Blücher, zmienić ma dotychczasowe imie i nazywać się odtąd *Picture Gallery*. Dodamy tu, mówi korespondent *Neue Preussische Zeitung*, że Cesarz francuski nie zdaje się w téj chwili usposobionym do naśladowania téj grzeczności, i że sala *de toutes les gloires* w Wersalu, nie postrada na teraz żadnéj ze swoich ozdób, między którémi znajduje się nie jeden obraz przedstawiający ważne bitwy między Anglikami i Francuzami, które naturalnie wypadły na korzyść tych ostatnich.

— Piszą z Londynu 19 kwietnia: Dzienniki angielskie poświęcają więcéj niż połowę swoich olbrzymich kolumn opisom odwiedzin Ludwika-Napoleona w Londynie. Czytanie tych monotonnych opisów jest w najwyższym stopniu nudne. Widzimy tu zamiłowanie Anglików w drobnostkowych szczegółach; najdrobniejsze okoliczności spisywane są z przesadną nadętością i trywialnością, czytając te opisy można zliczyć liczbę półmisków którémi grzeczność angielska uraczyła cesarskich gości. Znajdujemy jednak w *Morning Herald* następujący ustęp w którym przebija się niejaka gopycz:

„Cesarz i Cesarzowa powinni być zadowoleni z przyjęcia jakie tu znaleźli. Było ono serdeczne i pełne uszanowania dla tego, któremu lud angielski przyznaje, że dużo jest winien. Od dawna przyjęliśmy względem niego ton mowy przyzwoity i umiarkowany. Mamy więc prawo w tej chwili exaltacji pozostać godnemi i uwzględniając wszystko co mu się należy, zmniejszyć nieco tę przesadę pochlebstw które zarówno winien jest okolicznościom jak i sobie samemu i na których trwałość powinienby wiedzieć, że nie ma co rachować. Nie cieszy nas to wcale, że widzimy naszych spółziomków rzucających się z zamkniętemi oczyma w szał służebności i pochlebstwa, chcielibyśmy widzieć ich zachowujących w téj okoliczności się wstrzemięźliwość manifestacji, która zawsze stanowiła jeden z odznaczających rysów naszego charakteru; upokarza nas to, że widzimy ich zdolnych z siebie widowisko i wystawiających się na pogardę Francuzów i całéj Europy przez czołobitność i uwielbienie tem nieznośniejsze, im większą stanowią sprzeczność z przekleństwami i obelgami jakiemi przed czterema laty obsypywano tego samego człowieka.

— Czytamy w *Times:* Główni kapitaliści zdają się bardzo przychylni usposobieniu dla podpisów na pożyczkę, i chociaż lista ma być dziś zamknięta, mniemają, że ogólna summa podpisów będzie bardzo wysoka. Jednakże powszechnie sądzą, że jeśli warunki kanclerza skarbu nie będą liberalniejsze od tych jakieby przedstawić w chwili minéj krytycznéj, negocjacja niepowiedzie się. (*Jour. de St. Peters.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 14 Kwietnia. Korespondent wiedeński w *Neue Preussische Zeitung* pisze pod powyższą datą:

Dość znaczne posiłki udać się mają w tych dniach do Księstw Naddunajskich. W ogóle mówiąc stan zdrowia korpusu okupacyjnego austrjackiego w Księstwach jest zadawalający, ale inaczéj się ma z korpusem stojącym w Galicji, gdzie choroby a nadewszystko tyfus (szczególnie w okolicach Krakowa) czynią wielkie spustoszenia między wojskiem. Uderzającém jest, że tyfus grasuje daleko gwałtowniéj w szeregach jazdy niż w piechocie.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Vossa*, że już przed niejakim czasem Austrja oświadczyła się przy naradach nad trzecim punktem, w duchu więcéj pojednawczéj postawy względem Rossji. Przytaczają obecnie jako fakt, że gdy reprezentanci państw zachodnich tudzież pełnomocnicy turecey przedstawili i utrzymywali że morze Czarne w ogóle powinno być ogłoszone neutralnem, a zatém zamkniętém dla statków wojennych wszystkich krajów, hrabia Buol miał oświadczyć „że ten wykład przekracza zamiary i widoki rządu austrjackiego i dodał że „jeśliby w celu zapewnienia tryumfu swoim opinjom w tym względzie, mocarstwa zachodnie prowadziłyby daléj wojnę, Austrja nie wzięłaby w niéj czynnego udziału.“

— *Wiener Zeitung* utrzymuje za pewność, że przystąpienie Prus do konferencji może być uważane jako bardzo bliskie, ponieważ postęp negocjacji prowadzonych w tym celu, pozwala spodziewać się pomyślnego rezultatu.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Augsburskiéj*, że od czasu przybycia do Wiednia Ali-paszy który mówi bardzo płynnie po francuzku, Riza-bey nie bywa już na konferencjach, do których należał, tylko jako dragoman dla Arif-Efendego. To usunięcie także zdaje się być w części przynajmniéj spowodowane tą okolicznością, że liczba osób znajdujących się z różnych tytułów na konferencjach razem z Riza-beyem, przedstawiała fatalną cyfrę *trzynastu*, ponieważ przez 10ciu pełnomocników, zasiada jeszcze baron Hammer-Purgstall, jako tłomacz i baron Meyseberg jako pióro trzymający.

— Piszą z Wiednia 14go kwietnia do *Neue Preussische Zeitung:* Jakkolwiek wiadomości o postępie negocjacji są bardzo niepewne, zgadzają się jednak w tém, że nadzieje pokoju co dzień bardziéj się zmniejszają. W salonach dobrze zawiadomionych, oswojono się już z myślą że wojna pociągnie się daléj. Jakkolwiek bądź, jednego faktu zaprzeczyć nie można, że dotychczasowy postęp konferencji dużo pozostawia do życzenia.

Dziś po południu pełnomocnik CESARSKO-Rossyjski książe Gorczaków będzie miéć osobne posłuchanie u Cesarza; wczoraj zaś miał długą rozmowę z ministrem pruskim hrabią Arnim.

— Korespondencje z Wschodu mówią o powstaniu w mieście Krajowa (w małéj Wołoszczyznie) przeciw garnizonowi austrjackiemu. Jeden oficer chciał grubjańsko zapewnić sobie posiadanie kobiety, która mu się z widzenia podobała, i na słuszną opozycję jéj męża odpowiedział morderstwem; a ponieważ jenerał austrjacki nie chciał wymierzyć sprawiedliwość w téj sprawie, przeto mieszkańcy uderzyli na garnizon, wyparowali go z miasta i t. d. Liczą że w téj bójce austrjacy stracili do 300 ludzi (co zapewnie jest przesadzone). Mamy te wiadomości z dość pewnego źródła, ale nie zdaje się żeby te niegodne nadużycia zostały spełnione przez prawdziwych żołnierzy austrjackich i zapewnie przypisać je należy kroatom. (*J. de St. Pet.*)

— Czytamy w *Oest. Ztg* pod datą 28go z Wiednia: W nocy z 1go na 2gi marca 23 ludzi z pułku piechoty Vaza zaswędziło się w Dreykirchen niedaleko od Wiednia przez swąd z węgli. Rzecz dziwna, iż rozeszła się niedorzeczna wieść, że ci żołnierze dotknięci są morową zarazą i nikt nie chciał pójść im na pomoc. Duchowny Albert Bratke pospieszył do tych ofiar walczących ze śmiercią i od godziny osméj z rana do wieczora pozostał przy nich, niosąc im pomoc cielesną i duchowną. Dzięki jego gorliwości i pomocy jednego cyrulika, zachowano życie dziesięciu z tych nieszczęśliwych. (*Jour. de St. Pet.*)

D A N J A.

— Piszą z Elseneur, 15 kwietnia do *Ostsee Zeitung:*

Paropływy szrubowe angielskie które lód przez kilka dni trzymał w blokadzie w Landskronie na szwedkim brzegu Sundu, przybyły tu przedwczoraj, a wczoraj puściły się daléj ku południowi, z wyjątkiem korwety *Tatare*, która dziś pracuje nad wydobyciem kotwicy, którą straciła w naszym porcie w d. 1 b. m. Z Kategatu przybyły także tego samego dnia na nasze wody szooner wojenny angielski *Marly*, który w nocy odpłynął, i paropływ *Mercator*, który dotąd tu jeszcze zostaje.

— Depesza telegraficzna z Nyborga 18 kwietnia

doniosła, że w tym dniu o godzinie wpół do szóstéj po południu flota angielska złożona z 12 okrętów liniowych i 3 korwet parowych, przeszła przez wielki Bełt, kierując się ku południowi.

— Piszą z Kiel 19 kwietnia:

Dziś o godzinie wpół do trzeciej po południu flota angielska przybyła tu i rzuciła kotwice przy Belevue. Konsulowie Anglji i Francji udali się na pokład okrętu admiralskiego *Nil*, gdzie zostali przywitani salwami. (*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 4 Maja. Cesarz otworzył wczoraj uroczyście wystawę kwiatów na polach Elizejskich. Słychać o spiesznych przygotowaniach czynionych w St.-Cloud na przyjęcie Cesarstwa Ichmość, widać więc, że plan podróży na Wschód zupełnie został zaniechany a przynajmniej na długo odroczony.

— Pianori, ponieważ pod tem nazwiskiem sądzony będzie zbrodniarz, który strzelił do Cesarza, stawiony będzie w poniedziałek przed sądem przysięgłych. Mówią, że w Izbie w której mieszkał, znaleziono 500 fr. złotem. Jest to okoliczność którą dalsze badania objaśnią zapewnie.

— Niewiadomo jeszcze kto zastąpi pana Touvenel w dyrektorstwie spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych, ale mówią, że w nagrodę dotychczasowych zasług, pan Touvenel ma zostać mianowany ambasadorem francuskim w Konstantynopolu. (Patrz niżej).

— Mówią, że Abd-el-Kader, który szczęśliwie uszedł z trzęsienia ziemi w Brussa, ale stracił swoje mieszkanie i z całą rodziną mieścił się pod namiotami rozstawionemi w okolicach zniszczonego miasta, prosił Cesarza o pozwolenie przybycia do Paryża w czasie wystawy. Zapewnie korzystając z tego prosić będzie o wyznaczenie mu innego miejsca na mieszkanie, mniej wystawionego na kaprysy wzburzonych podziemnych żywiołów. Nie wątpią, że prośba Abd-el-Kadera otrzyma pomyślny skutek.

— Możemy prawie zapewnić, że dotychczasowe badania nie wykazały żeby Pianori miał jakich wspólników lub był narzędziem jakiego tajnego towarzystwa. Owszem wszystko zdaje się wskazywać, że to była zbrodnia popełniona z natchnienia osobistego fanatyzmu. Pianori jest ciągle milczący i ponury, odpowiada zimno na zadawane mu pytania. Nic nie pokazuje żeby myśl jego zbrodni sprawiała w nim jakie wzruszenie lub obudzała żal.

Przekonano się na miejscu, że w chwili drugiego wystrzału, lufa pistoletu znajdowała się najwięcej o pięć lub sześć łokci od osoby Cesarza, którego koń w tej chwili postępował stępo.

— Jutro jako w rocznicę śmierci Cesarza Napoleona Igo, odprawioną będzie wielka msza żałobna w kościele gmachu Inwalidów. (*Indep. Belge*).

Paryż 5 Maja. Moniteur ogłasza rozmaite postanowienia, a między innemi:

Pan Touvenel mianowany został ambasadorem francuskim w Konstantynopolu; pan Bouree minister francuski w Persji, zastąpi go na posadzie dyrektora w wydziale spraw zagranicznych, a pan Benedetti dotychczasowy sekretarz ambasady w Konstantynopolu, uda się w jego miejsce jako minister do Teheranu. (*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 1 Maja. Kortezy na wczorajszem posiedzeniu przystąpiły do trzeciej zasady Ustawy, tyczącej się wolności druku. Deputowani zajęci ważnemi wiadomościami nadesłanemi z Aranjuez, bardzo nieuważnie słuchali rozpraw. Dwaj mówcy pp. Sancho i Ulloa, występowali głównie w tym przedmiocie, ostatni przemawiał z żywością na korzyść prasy.

— Nie ulega już wątpliwości, że po dość długich wahaniach, królowa Izabella IIga w dniu 29 kwietnia zatwierdziła prawo o przedaży dóbr duchownych narodowych. Tym sposobem Hiszpanja nie będzie narażoną na nieszczęścia w jakie mniemani moderatyści w połączeniu z ultra-montanami chcieli ją wprowadzić. (*Independance Belge*).

T U R C J A.

Kiedy za pewność głoszono bliską podróż Ludwika Napoleona do Konstantynopola, przytaczano między innemi wskazówkami na poparcie téj pogłoski, wielką determinację w środkach reformy jakie rząd turecki decyduje się nareszcie ogłosić. Wszystkie te środki wprawdzie nie są rzeczywistą nowością, równość w obliczu prawa i podatków, zapisaną już była w hatyszeryfie Gulany, ale potrzeba było uwolnić te środki z tych formuł za nadto ogólnych i tém szumniéj brzęczących i mniéj mały rzeczywistego znaczenia. Uznano nakoniec potrzebę przemówienia jaśniéj; zniesienie haraczu będzie rzeczywistością, którą wszędzie zostanie zrozumianą.

Przypuszczenie rajahów do armji, ofiarowane było po roku 1846, spróbowano nawet zarekrutowania chrześcjan maronitów i druzów, ale okazało się w tém prawie zupełne niepowodzenie. Te ludy, którym nie można zaprzeczać odwagi, używały jéj tylko w stawianiu oporu i to bardzo naturalnie, bo im ofiarowano równość ciężarów bez równości praw. Czy teraz inaczéj będzie? Czy te wszystkie ludy a mianowicie greey, przejdą od razu z roli biernéj niewolników, do czynnéj, obywateli? Możnaż nawet powiedzieć że dziś znajdują się w Turcji obywatele przywróceni do całéj godności człowieczéj?

Nie należy być ani niesprawiedliwym dla szlachetnych zamiarów sułtana, ani zbyt łatwowiernym i niepamiętnym przesądów muzułmanów, którzy jeszcze przeciw tanzymatowi stawiają opozycję bezwładności. Parlament angielski przed kilku dniami bardzo się zdziwił usłyszawszy, że w Turcji istnieje prawo karzące śmiercią i muzułmanina który zostaje chrześcjaninem i chrześcjanina-renegata któryby chciał wrócić do religji swoich ojców. Wiadomo wprawdzie z oświadczeń ministrów, że dywan zobowiązał się na przedstawienie lorda Redcliffe, nie wprowadzać tego prawa w wykonanie, jednakże prawo to nie zostało zniesione. Ministrowie tureccy nie uczuli w sobie ani odwagi, ani siły, znieść je głośno i publicznie. Anglja zatém nie otrzymała aż do tego dnia nic prócz osobistego zobowiązania i sam lord Redcliffe który je otrzymał, wie lepiéj niż ktokolwiek inny, że cały wpływ jego był bezsilnym przed trzynastu laty kiedy chodziło o zapobieżenie wykonaniu wyroku śmierci wydanego na mocy tego właśnie prawa podyktowanego przez fanatyzm. Reszyd-pasza właśnie w ówczas zupełnie upadł, zastąpił go Riza-pasza, dzisiejszy minister wojny, reprezentant reakcji muzułmańskiéj; pewien nieszczęśliwy ormjanin który odstąpił od religji chrześcjańskiéj i żałował następnie tego kroku, chciał powrócić do pierwszego wyznania. Skazany na śmierć przez trybunał ulemów, został ścięty, pomimo najenergiczniejszych zabiegów i próśb nawet ambasadora angielskiego, i głowa jego przez okrutną złośliwość została w nocy podrzucona pod drzwi ambasady angielskiéj.

Należy przypomnić podobne fakta nie dla wyrzucania ich rządowi porty, ale aby się ubezpieczyć przeciw powrotowi dawnego fanatyzmu i dla zapewnienia ludom na przyszłość innych rękojmi a nie udane ustawy których wschodnia nadętość źle pokrywa grunt zupełnie samowolny. (*Jour. de St. Peter.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 1 Maja. Izba deputowanych zgromadziła się dziś i odbyła krótkie posiedzenie. Deputowani zebrali się licznie i zdawali się być żywo zajętemi jakąś niespokojnością. Rozmawiano głośno na różnych ławkach. PP. Cavour, Ratazzi i Paleocapa, znajdowali się na ławce ministrów.

Pan Cavour doniósł Izbie o podaniu się gabinetu do dymisji, i dodał, że skoro tylko nowy gabinet zostanie utworzony, on udzieli wszelkich objaśnień jakich Izba zechce zażądać. Deputowany z lewej strony pan Despetis, zaproponował Izbie, aby odroczyła roztrząsanie projektu prawa zapisanego w porządku dziennym, z powodu przesilenia ministerjalnego, ale ponieważ projekt ten nie ma żadnego politycznego znaczenia, Izba przeto nie przychyliła się do téj propozycji. Po przyjęciu w mowie będącego projektu odroczyła się do przyszłego piątku.

Nie słychać nic nowego względem przesilenia gabinetowego. Pan margrabia Villamarina minister nasz w Paryżu, wezwany telegrafem, przybył wczoraj do Turynu, ale jenerał Jakób Durando nie mógł utworzyć dostatecznéj kombinacji ministerjalnéj.

Publiczność bardzo była niepokojona tym stanem rzeczy, ale na szczęście nie było żadnych zawichrzeń, wszyscy bowiem rozumieją to dobrze, że w tak ważnéj chwili spokojność i porządek są najpewniejszemi rękojmiami pomyślnego rozwiązania.

Dotychczas ani hrabia de Revel, ani hrabia Sclopis, ani żaden z członków prawéj strony nie był wezwany przez króla dla naradzenia się nad stanem rzeczy.

Turyn 3 Maja. (Depesza telegraficzna). Przesilenie ministerjalne skończyło się nareszcie. Jenerał Durando oświadczył w senacie że wskutku niepodobieństwa porozumienia się należycie z biskupami, Jego Królewska Mość wezwał napowrót wszystkich dymisjonowanych ministrów. W skutku tego postanowienia projekt prawa tyczący się klasztorów ma być dziś wzięty znowu pod dalsze rozprawy w senacie. (*Ind. Belge.*)

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(C i ą g d a l s z y.)

Opisałem wam najrzetelniéj szanowni czytelnicy, całą tę moją wyprawę zegarkową, nie chcąc dostawać najmniejszéj przesady do téj prawdy, aż nadto bijącéj w oczy. Na wzór i podobieństwo tego zakładu z odmianą tylko miejscowości i osobistości wszystkie prawie inne są urządzone. Teraz sądźcie.

A smutno mi wyznać, że pożyczających na fanty tyle prawie jest chrześcjan ile starozakonnych.

A teraz dla wykończenia zupełności obrazu tego rozgatunkowania lichwiarzy, muszę jeszcze parę przykładów przytoczyć.

Znam pewnego jegomościa, którego dochody aż nadto są wystarczające na świetne nawet utrzymanie, a który jednak ucieka się do tego rodzaju zarobku, i wynalazł sposób łatwego zyskiwania, dziesięć procent *dziennie*.

W piątek z rana schodzi się do niego kilkanaście albo kilkadziesiąt niewiast starozakonnych, a każdéj z nich pożycza on na fant 135 kopiejek. Żydówki wychodzą z temi pieniędzmi na przedmieścia i kupują za nie tuczne gęsi, które zabiwszy podług zasad w religji izraelskiéj przepisanych, sprzedają częściowo na szabas swoim współwyznawcom. Taka częściowa sprzedaż drobiu w całości zakupionego, przynosi handlarkom owym trzydzieści lub pięćdziesiąt kopiejek zysku, z których piętnaście idzie na procent dla pożyczającego pieniądze. Wieczorem w piątek pod karą przepadnięcia fantu i utracenia kredytu, pieniądze wraz z procentem muszą być zwrócone. Tym sposobem kapitalista ów pożyczywszy z rana 135 kopiejek odbiera wieczorem od każdéj z żydówek 150, czyli ma czystego zysku dziesięć procent dziennie. Obrachujmy to na zwykły roczny termin, a przekonamy się jak ładna stąd wyrośnie sumka.

Złe to zdaje się we krwi niejako w korzenione w niektórych i skłonność do lichwiarstwa od najmłodszych prawie lat się objawia. Znałem pewnego biednego bardzo chłopca, terminatora, któren za rozdarcie surduta przez psa, wziął wynagrodzenia od właściciela tego psa rubla srebr. Była to nader znaczna jak dla niego summa, ale nie myślał on wcale o wydaniu jéj, choć tak łatwy nadarzał się sposób pohulanki, tak ponętny dla chłopców jego stanu i wieku. Zaczął obracać on temi pieniędzmi w ten sposób, że pożyczał kolegom po kilka kopiejek, biorąc w tydzień albo dwa tygodnie procent równający się kapitałowi. Gdy kolega nieoddawał na termin, umiał od niego wyłudzić postrachem albo prośbą, to kopiejkę, to dwie, to pokarm, to rzecz jaką, jak się zdarzyło wreszcie, a kolejno odbierane pieniądze zgarniał do ogólnéj summy i na nowo rospożyczał. I cóż powiecie? W przeciągu dwóch miesięcy kapitał ten pomnożył się do czterech czy pięciu rubli. Ale taż sama lichwa, która się stała przyczyną jego wzrostu spowodowała i upadek jego. Ze wzrostem majątku wzrosła i chciwość i zaczął rospożyczać większe sumki, mniéj dbając o pewność, byle tylko uzyskać lepszy procent. Starsi towarzysze, których stał się bankierem, nie lękali go się tak jak młodsi, niedbali na jego gniewy i skargi, nieraz i kapitału nie odebrał i kułaka dostał w procencie. Ten i ów go zarwał, aż nakoniec do tego przyszło, że rospożyczywszy na przepadłe, utracił cały prawie swój kapitał i pozostał o jednym pół-rublu, za który kupił tytoniu i zaczął po nocach wyrabiać papierosy na sprzedaż dla kolegów, żeby choć w części odbić pomienione straty. Takim sposobem z bankiera stał się przemysłowcem. Biednemu Rotszyldowi *in spe* brakło lichwiarskiego doświadczenia.

Bywają sklepiki wiktuałów, gdzie też wiktuały oddane zwłaszcza przy drożyźnie na kredyt lub na fant jaki, liczone są przy zwrocie należytości o kopiejkę lub dwie drożéj nad zwykłą cenę; krédka podwójna Bułgaryna nie jest wcale czczym wymysłem powieściopisarza. Takich kredek podwójnych mnóstwo znaleść można, byleby tylko chcieć przejrzyć rachunki wyrobników i niższéj warstwy Warszawskiéj czeladzi rzemieślniczéj, po szynkach lub handlach wiktuałów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Dąbski Stanisław ob. z Leśniewic. — *H. Drezd* Gumuliński Henryk ob. z Gecny. — *H. Sas.* Gerlicz Jakób referent stanu z Grądów. — *H. Wileń.* Rostworowski Joachim ob. z Leśnowoli.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Chaniewski Aleksander ob. do Konopnicy, Dróbojewski Aleksander ob. do Mościsk, baron Fitynghof Ernest porucznik do Siedlec, Glinka Mikołaj ob. do Babska, Górski Konstanty ob. do Woli Pękoszewskiéj.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w południe 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 7.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 37my *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.